



Budapestre vonatkozó újságcikkek

Szerző:

Cím: *Z krajiny slonca pioni i czardasza*

Forrás:

Dziennik Bydgoski

1936 *ber* 19

(Hely)

(Idő)

(Köt. v. füz.)

(Oldal)

Osztályozás

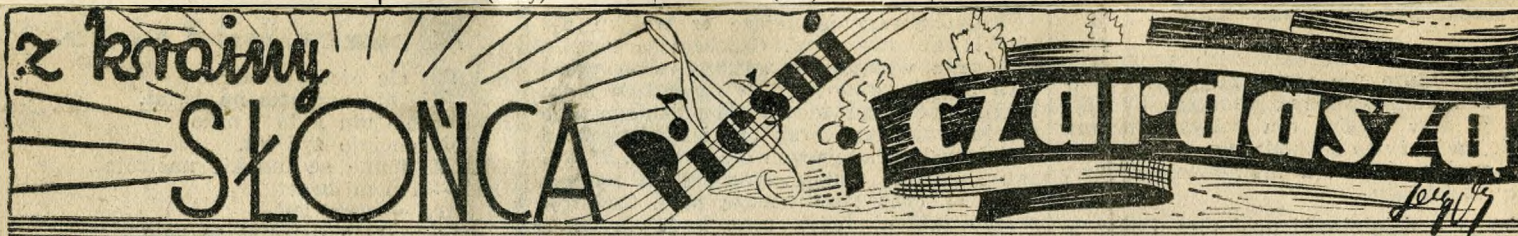
Tárgy

Hely

Idő

Személy

Helyszám



Reportaż z bratniej ziemi węgierskiej, napisał Zdzisław Karr-Jaworski.

Piękna niedziela...

Niedziela...

Skąpana w słońcu niedziela wiosenna, postawiła mnie na nogi już o 5-rano.

Dziś jedziemy daleko... daleko autem.

Punktualnie o 6 rano, nasi węgierscy przyjaciele zajechali po mnie na Vaci utca. W dziesięć minut później 6-osobowa Vivastella pędziła już przez przedmieścia Budapesztu. Jeszcze pięć minut... a stolica Węgier pozostawała za nami coraz dalej i dalej.

Jechaliśmy już dobrą godzinę. Mijałyśmy miasteczka i wioski, tak malownicze, jak na obrazkach, które mi ofiarowywano w dzieciństwie.

Z terenu falistego spłynęliśmy w dolinę, a potem w bezkresną równinę. Szybko ku nam zbliżał się piękny wiatrak, ale zupełnie inny od naszych, polskich wiatraków. Tuż przy wiatraku przycupnęła chałupka młynarza.

Maszyna stała.

Piękny, majestatyczny wiatrak został uwieczniony na kliszach fotograficznych.

Niestety... niewiele mogłem się dowiedzieć o tym starym zabytku, gdyż tym razem porozumiewaliśmy się z moimi gospodarzami wyłącznie na migi lub za pośrednictwem nieartykułowanych dźwięków.

Tymczasem słońce wznosiło się coraz wyżej i wyżej.

Zostawiwszy auto na niewielkiej polanie pod młynem, zdecydowaliśmy wspólnie zrobić mały wypad w teren.

Wycieczka piesza przyniosła nam bardzo obfity plon.

Jestem doprawdy w wielkim kłopotcie — jak też nasz Naczelny Redak-

tor da sobie radę z niezliczoną ilością zdjęć, jakie przywożem z tej wycieczki dla P. T. Czytelników „Dziennika Bydgoskiego”. (Zdjęcia reprodukować będziemy sporadycznie po ukończeniu reportażu, jest ich bowiem bardzo wiele, a chcielibyśmy naszych Czytelników w pełni zapoznać z pięknem ziemi węgierskiej — red.)

Bo przecież trudno jest nie pokazać wspaniałego byka i jego pastucha, tru-

dno odrzucić te pełne przepychu stroje ludowe wieśniaczek, czy wreszcie te tabuny rozpędzonych koni, jakie spotkałyśmy na równinie Mozöheges.

Niech więc sobie radzi z tem Redaktor Naczelny, bo przecież (tu dodaję na moją obronę) trudno jest opowiadać ślepemu o kolorach, trudno mi jest powtarzać słowa: piękne, wspaniałe, cudne, prześliczne — bo powiecie kochani Czytelnicy, że coś ten Jaworski przesadza...

Dlatego na usprawiedliwienie mego zachwytu narobiłem dużo, dużo zdjęć. Niech za mnie mówią dokumenty, wzięte z „żywca” — a już Kochany Redaktor niech nie żałuje całej stronicy na klisze do niewielkiego tekstu. Będzie to najlepszy opis mojej „Pięknej niedzieli”.

Dramat Węgier.

Szybko minęły dwa tygodnie. Siedzę oto już w swoim pokoju, pochylony nad biurkiem.

I znów nastawiłem radjo na... Budapeszt. Z tej samej Café Ostende na Rakoczy utca — nadają muzykę cygańską. Jakżesz inaczej ją teraz rozumiem. W pamięci przesuwają mi się tak bliskie wspomnienia.

Muzea, galerje sztuki, wnętrza Królewskiego Zamku, parlamentu, charakterystyczne kawiarnie, wycieczki za miasto, nad Balatoni li Lillafüred.

Patrzę na zdjęcia i na stos różnorodnych książek.

La Hongrie après le Traité de Trianon Desbons'a, Polonais et Hongrois — Kassany'ego, Fly my sewallow — Steina, Reviser les traités — Rouxa, Poemes Hongrois, Les efforts culturels de la Hongrie, itd. itd...

Na półkach leży cała literatura węgierska.

Wszystko to mówi do mnie pięknym wspomnieniem, wspomnieniem najwspanialszej wycieczki, jaką zrobiłem w życiu... Wszystko to mówi o tej cudnej muzyce, o tych nocach nad Dunajem i na Puszczie, o tych górach i jeziorach, o poezji i pieśni...

Ale w tem wszystkim tkwi dramatyczna nuta... nuta tragedji Węgier rozdartych na ćwierci, jak ongiś — Polska.

Wszystko to tchnie potężnym protestem:

— Nem!... Nem!... Soha!...

— Nie!... Nie!... Nigdy!...

— Nigdy Węgry nie zgodzą się na Trianon!

Koniec.



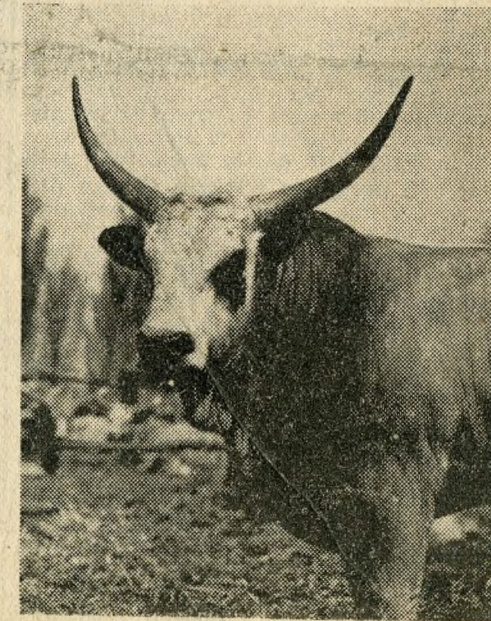
Bastion rybaków w dzień.



WIEŚNIACZKA.



PASTUCH WĘGIERSKI



Wspaniały okaz byka czystej rasy madyarskiej.